„GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY
665
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95
GAZETA
ŁÓDZKA
90-051 Łódź, al. J. Piłsudskiego 8,
Nr 219 19-09-2000 z dn.

Teatr w teatrze

PREMIERA. „Czego nie widać" w Powszechnym

Aby zagrać tak dobrze fajtłapów, trzeba naprawdę dobrze grać.

I to się udało w ostatniej premierze w Teatrze Powszechnym – „Czego nie widać" Michaela Frayna, w reżyserii i opracowaniu muzycznym Eugeniusza Korina. Nikt nie wie, o co chodzi, ale zabawa jest przednia.

Fragment spektaklu

Kilka lat temu Korin przygotował znakomitego „Królika, Królika". Wygląda na to, że i ten spektakl skazany jest na sukces. „Czego nie widać" nazywane jest farsą fars. Akcja toczy się na próbie generalnej w teatrze zatrudniającym beznadziejnych aktorów, pracujących na rozpadającym się sprzęcie pod wodzą bezradnego reżysera. Frayn myli tropy, zmienia sytuacje z taką częstotliwością i w takim tempie, że widzowie nie wiedzą, kiedy aktorzy Powszechnego grają aktorów Grand Theatre, a kiedy postaci ze sztuki Frayna. Widzowie trzy razy (!) oglądają ten sam fragment spektaklu i ten sam kawałek teatru. Najpierw od strony widowni w czasie próby generalnej, potem zza kulis na premierze i znowu od strony widowni, tym razem podczas pożegnalnego przedstawienia. Wydawałoby się, że takie zagmatwanie akcji oraz nienowa konwencja teatru w teatrze spowodują, że niewiele z farsy Frayna można będzie wycisnąć.

Gapa, pijak, erotoman

Korin udowadnia, że jest inaczej. Zafundował dawkę solidnego humoru. Sądząc z roześmianych, ale także od czasu do czasu zamyślonych twarzy widzów, można zaryzykować twierdzenie, że niejeden patrząc na aktorów nieudaczników przypominał sobie własne życiowe „klęski, błędy i wypaczenia".

Reżyser z wyczuciem obsadził aktorów. Największe słowa uznania należą się Barbarze Szcześniak z maestrią grającą beznadziejną aktorkę Dotty, Piotrowi Lauksowi w roli Fredericka, aktora fajtłapy, oraz czującemu się jak ryba w wodzie w komediowym repertuarze Mirosławowi Henke w roli Selsdona, aktora pijaczyny. Pozostali także zagrali bardzo dobrze: z pozornie nijakiej Belindy Gabriela Sarnecka uczyniła pełnokrwistą postać, fantastycznie zgrabna Masza Bogucka-Bauman z przekonaniem zagrała Brooke, nawiedzoną aktorkę uprawiającą za kulisami jogę, a nareszcie dobrze obsadzony Krzysztof A. Janczar z wyczuciem gra Garry'ego, przystojniaka erotomana. Do tego Mariusz Siudziński, czyli pozbawiony pomysłów i autorytetu reżyser, Karolina Łukaszewicz, jego bezmyślna asystentka, oraz Jan Wojciech Poradowski, czyli teatralny techniczny z aktorskimi ambicjami. Te postacie łatwo było przerysować, przekraczając delikatną granicę pomiędzy farsą a błazenadą. Aktorzy Powszechnego umiejętnie balansowali na tej linie, ani przez moment nie grając pod śmiejącą się i bijącą co chwila brawo publiczność.

Sztuka o aktorach

Aby jednak recenzenckiej rzetelności stało się zadość, do tego miodu muszę dorzucić odrobinę dziegciu. Spektakl trwa dwie godziny i czterdzieści minut z przerwą. Z powodzeniem można skrócić pierwszą część, która pod koniec jest nużąca i grozi słabnącym napięciem u widzów. Na premierze nie dało się jeszcze tego odczuć, bo dużą część widowni stanowili kapitalnie bawiący się aktorzy ze wszystkich łódzkich teatrów. Ta sztuka była przecież przede wszystkim o nich. Obawiam się jednak, że widzów spoza branży z lekka przydługa pierwsza część może po prostu zmęczyć.

TOMASZ WYPYCH

Michael Frayn „Czego nie widać", reżyseria i opracowanie muzyczne Eugeniusz Korin, scenografia Marek Braun, kostiumy Dorota Morawiec, premiera w Teatrze Powszechnym 16 września 2000 roku

TOMASZ STAŃCZAK

W „Czego nie widać" reżyser z wyczuciem obsadził aktorów

LOL